

Powiew zmian w Muzeum Hołokaustu

1 października 2007

Głośno przełknął, szeroko otworzył oczy, stanął w rozkroku. Jego oczy wypełniał żal i strach, ponieważ właśnie podał mi rękę i odważył się mnie pozdrowić. A może to były oczy wściekłego człowieka, który nienawidzi każdego kto wspomni imię wroga? Ciężko stwierdzić. Cokolwiek to oznaczało, była to reakcja Araba, gdy ja, Palestynka, powitałam jego grupę w amerykańskim Muzeum Hołokaustu. Stało się tak, gdy powiedziałam mu, że jestem z Izraela.

Grupa zebrała się przy stole, gdzie mogli napić się kawy, herbaty, zjeść ciastko. Na sali zapanowała cisza, a powietrze wypełniły słabe odgłosy przygnębionych oddechów – oddechy wielu lat palestyńsko-arabskiej diaspory i desperacji; oddechy wielu lat złości i uczucia zdrady; oddechy męki rozproszonych uchodźców oraz wspomnień palestyńskiej katastrofy. A tu nagle pojawia się ja, młoda palestyńsko-izraelska kobieta, reprezentująca nowy model, który dotyka wszystkich moich cierpiących rodaków i wstrząsa nimi – pracuję wśród cierpienia wroga w Muzeum Hołokaustu.

Ze wszystkich stron rzucali podejrzliwe spojrzenia, rozmyślając jak bardzo sprzedałam się syjonistom. To reakcja, z którą często spotykam się w muzeum. Reagują tak przede wszystkim arabscy mężczyźni. Sprawiają, że czuję się jakbym popełniła przestępstwo przeciwko ludzkości, ponieważ wypowiadam słowo "Izrael" z taką lekkością. Żyję w dziwnej rzeczywistości. Spotykam ludzi z całego świata, większość z nich wita mnie z wielkim szacunkiem i szerokim uśmiechem. Ale coś jest na rzeczy z tym jednym słowem, które przygnębia arabskich mężczyzn i kobiety. Istnieje oczywiście rzeczywistość polityczna, która tłumaczy dlaczego tak wiele nienawiści przejawiają w związku z istnieniem tej "jednostki."

Niestabilna strefa wojny na Bliskim Wschodzie prowadzi do korupcji, zniszczenia i niemożliwego do zniesienia cyklu przemocy, który napędzany jest przez zarzuty i poniżenie po obu stronach. Nikt nie chce słuchać tego "drugiego", czy też nawet siebie nawzajem. Istnieje tylko jedno stwierdzenie: Izrael odpowiada za każdą strzelaninę, ogień, płomień.

Świat arabski wypełnia niedola, wciąż się maskuje, by strzec swojej godności i honoru. Pragnie chwały. Niech się dzieje co chce, jest to region pełen ofiar ofiar. Ludzie go zamieszkujący będą zawsze zastanawiać się, co było pierwsze, jajko czy kura, w kółko wracając do historii i pragnąc zwycięstwa. Co więcej, Izrael stoi zawsze na froncie gotowy walczyć i bronić się. Świat arabski nie zaproponuje kompromisu aż Izrael nie ustąpi, a sam też pozostaje nieustępliwy. Poza tym, Izrael prowokuje świat arabski poprzez poniżenie; poniżając arabskich ojców na oczach ich dzieci i chwając się swoją "udaną" demokracją, demokracją, która mnie wcale równo nie traktuje.

Ja, palestyńsko-izraelska kobieta pracująca tutaj, miałam niepowtarzalną okazję przybliżyć gościom z całego świata temat Holokaustu. Wydaje mi się, że niewielu odróżnia kwestię Holokaustu jako historię ludzi od kwestii Izraela jako historii politycznej: z pewnością w oczach świata arabskiego się przeplatają. W świecie arabskim, Holokaust nie dotyczy cierpienia ludzkiego, zdolności czynienia zła i obojętności. Rozumie się go jedynie jako wymówkę Izraela do istnienia. Postrzega się jako maszynę polityczną, dzięki której Izrael otrzymuje amerykańską pomoc i płaci mu się, by był silnym, stabilnym i denerwował arabskich sąsiadów. Przez uczonych, intelektualistów, nauczycieli, przywódców politycznych oraz przeciętną osobę w świecie arabskim, Holokaust uważany jest za narzędzie oszukiwania świata, usprawiedliwienia izraelskiej okupacji.

To właśnie zajmuje arabski umysł. Nie ma miejsca na żydowskie cierpienie, gdy jest ono związane z Izraelem, izraelską

okupacją Palestyńczyków, historią roku 1948 oraz nowym Bliskim Wschodem, który jest areną dotychczas niespotykanych tragedii i strat. Mimo wszystkich moich skarg i niezadowolenia reakcją Arabów, istnieją niezaprzeczalne powody, dlaczego nie są w stanie słuchać o cierpieniu „tych innych.”

Lecz jednak słyszą o nim przez moją osobę i anomalie jaką reprezentuję. Próbuję przekazać im model cierpienia, w którym jest miejsce dla ludzi, by mogli je wyrazić, zmierzyć się z nim i odnieść się do niego z humanistycznego punktu widzenia. Nie zwalczam nienawiści nienawiścią, ani przemocy przemocą. Jeśli istnieje dla nas jeden wniosek z Holokaustu, to jest to fakt, że właśnie nienawiść doprowadziła nazistowskie Niemcy i inne kraje do popełnienia tych okropieństw. Uważam, że wszyscy musimy zmierzyć się z naszymi błędami, przeszłymi i obecnymi, i podzielić się odpowiedzialnością za naszą rolę w ludzkiej tragedii. Ból nie powinien dzielić, lecz powinien stać się mostem – pozwalającym nam na identyfikowanie się z cierpieniem ludzkim, uczłowieczenie naszych wrogów i budowanie dużo zdrowszego świata, w którym byśmy żyli i wzrastali.

Dość zaskakujący jest widok Arabów odwiedzających Muzeum Holokaustu. Mimo mojej krytyki, że są uprzedzeni, wizyta w Muzeum Holokaustu to oświadczenie, które odrzuca jakiekolwiek oskarżenie o ekstremizm czy antysemityzm. Ich wizyta to gest w stronę pozytywnych zmian.

Gdy nadszedł czas opuszczenia murów muzeum, podali mi rękę, tym razem pewnie, każdy z osobna, drugą rękę trzymając na klatce piersiowej, prawie jak ukłon – gest szacunku. To było niesamowite doświadczenie dla młodej Arabki – niewerbalny znak szacunku w środku tak ogromnej kontrowersji. Ale fakt, że są tutaj, i ja jestem tutaj, mimo, że nadal jesteśmy oddani sprawiedliwemu rozwiązaniu kwestii Palestyńczyków, jest dowodem na to, że nadchodzą zmiany, które zmuszają ludzi do zmierzenia się z historią, wrogami i co najważniejsze z sobą samym.

Autor: Manar Fawachri

Tłumaczenie: Hanna Siemaszko

Źródło oryginalne: [Common Ground News Service](#)

Źródło polskie: [Arabia](#)

O AUTORCE

Manar Fawachri jest wieloletnią działaczką na rzecz dialogu palestyńsko-izraelskiego. Udało jej się zorganizować już ponad pięćdziesiąt tego typu spotkań. Fawachri ukończyła kierunek Analiza i Rozwiązywanie Konfliktów w Instytucie Analizy Konfliktów i Ich Rozwiązywania na George Mason University.